Nr. 135. Wtorek 18 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Osądzeni rabusie.

Lwów, 16 czerwca.

W historyi nadużyć i szwindlów wyborczych jedną z kart naczelnych mieć będzie Galicya, a w Galicyi nie bardzo podłe pod tym względem miejsce zajmie jej stolica. Lwów oddawna słynął swymi wyborami, podobnie jak swym brudem, swą niechlujną sławetną magistracką gospodarką na każdem polu. Słynął i wyborczymi szwindlami przy wyborach do Rady miejskiej, popełnianemi bez krzty wstydu. Magistrat na czas wyborów zmienił się w norę korupcyi i szachrajstwa. Ale wszystko to co działo się dawniej zaćmił, wszystkich najwytrawniejszych oszustów strzelnicowych o całą głowę wziął prof. prawa (!!) dr Grabski, gdy z bandą wszechpolskich baszybożuków do lwowskiego ratusza dostał się, zaprowadzony przez mieszczańskich kołtunów.

Prezydyum Rady miasta zmienił p. Grabski w biuro wyborcze, którego on był szefem i wodzem. Zbladły wszelkie dawne szwindle wobec cynizmu i czelności, z jaką istinno-polscy obrońcy Lwowa przed antynarodową nawałą poszli na rabunek praw wyborczych tych nawet obywateli, którym, na przywileju oparta ordynacya wyborcza, prawo głosowania dała. Całkiem poprostu jednej trzeciej uprawnionych do głosowania, prawo wyborcze zrabowano, ponieważ zachodziła obawa, że ta poważna część wyborców ani wszechpolskim frazesem, ani wszechpolsko-kołtuńską korupcyą nie da się zwerbować do szeregów obrońców polskości Lwowa.

Pod wodzą wszechpolskiego profesora prawa popełniony rabunek znalazł wymownego obrońcę w wszechpolskim prokuratorze p. Pierackim, po którego referacie większość ogromna Rady wybory z lutego 1911 roku uznała za czyste i niepokalane. Reprezentanci stronnictw opozycyjnych wnieśli protest przeciw temu sankcyonowaniu bezprawia przez Radę miejską i protest ten p. Garczyńskiego, tow. Wyrostka, pp. Wasserbergera, Kwiatkowskiego itd. odniósł pożądany skutek. Bezprawie zostało napiętnowane, wybory unieważnione.

Kołtuni na szpaltach swego organu, „Dziennika polskiego“, z miną przestępcy, który nie zatracił jeszcze resztek sumienia i czuje, że spotkała go zasłużona kara, uchylają głowę przed powagą prawa — wszechpolacy natomiast, jak apasze i bandyci, wyzuci z wszelkich skrupułów, swe zbrodnie uważając za prawo, podnoszą gwałt, że austryacki trybunał „dotknął i upokorzył całe (?) obywatelstwo naszego miasta“, że podeptał i zniszczył autorytet i znaczenie tej Rady miejskiej, która „odważnie wypowiedziała opinię“ w sprawie ruskiego uniwersytetu, że „moralnie upokorzył cały naród polski!“ Obrońców polskości Lwowa pognębił austryacki trybunał! Polacy doznali krzywdy narodowej, bo polskim rabusiom i oszustom nie uszły bezkarnie ich zbrodnie!

Z miną doszczętnie zdeprawowanego cynika niedzielne „Słowo polskie“ ma czelność pisać, że owe wybory do Rady miejskiej „zapewne nie wolne także od niejednej usterki (!!), nie mogącej zresztą w oczach nieuprzedzonego człowieka wpłynąć rozstrzygająco na ich wynik“, były „naogół czystsze, uczciwsze i bardziej ideowe od przeważnej części wyborów dawniejszych“. Wszystko to, co działo się we Lwowie podczas ostatnich miejskich wyborów, a co żywo jeszcze tkwi w pamięci całej ludności, korupcya i teror, jakiego nie widział jeszcze ratusz lwowski, który dużo już widział, zrabowanie prawa wyborczego jednej trzeciej części wyborców, to zaledwie „usterki“, bo wszechpolakom dały te wybory zwycięstwo, bo ich Stahle, Zakrzewscy, Dąbrowscy itd. zainstalowali się w rządzie miasta i w ciągu roku jednego zdołali popełnić więcej szacherek, świństw i geszeftów, niż dawne kołtuńsko-tromtadrackie Rady przez całe swe okresy urzędowania.

Wyrok trybunału wszechpolaków osądza i piętnuje przedewszystkiem, przez nich robione wybory były temi, które po raz pierwszy od czasu istnienia samorządu miasta musiały być unieważnione, by w ludności nie zostało do reszty wyniszczone poszanowanie dla prawa i sprawiedliwości, by zatwierdzającej sankcyi nie otrzymało najcyniczniejsze, najbezczelniejsze bezprawie.

Socyalni demokraci niemieccy przeciw polityce antypolskiej.

W niedzielę 9 b. m. odbyło się w Berlinie ogromne zgromadzenie ludowe, zwołane przez towarzyszów niemieckich celem zaprotestowania przeciwko polityce antypolskiej i przeciwko haniebnemu stanowisku, jakie zajęło Koło polskie wobec gwałtu, popełnionego na posłach socyalistycznych. Na wiec obok robotników niemieckich przyszło też sporo robotników polskich. Wielka sala z galeryami była przepełniona.

Pierwszy przemawiał poseł sejmowy tow. Ströbel, ostro krytykując politykę antypolską i taktykę Koła polskiego.

Socyalna demokracya zwracała się i zwracać się będzie zawsze z największą stanowczością przeciwko pogwałceniu Polaków i Duńczyków. Żądamy, aby Polacy byli równouprawnionymi obywatelami, a politykę gwałtu uważamy nie tylko potępienia godną, lecz w najwyższym stopniu głupią. Jeżeli Polacy — mówi tow. Ströbel — nie chcą być Prusakami, to nie można im z tego czynić zarzutu, a jeżeli tem myślą, aby kiedyś znów własne państwo stworzyć, to myśl ta jest ich słusznem prawem.

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

(Ciąg dalszy).

Pani Wood przestąpiła przez próg i bacznie jęła się rozglądać po wszystkich kątach. Ale dziecka w pokoju nie dojrzała. Stara, pogięta lampa rzucała słabe światło na biblię z czarnemi i czerwonemi olbrzymiemi literami, którą z wieku i urzędu czytała zwykle głośno ciotka Małgorzata, niewiasta pobożna i bogobojna.

Na czyściutkim, lecz przez pół pękniętym talerzyku leżało parę kawałków pomarańczy, a obok stał kubek z wodą. Drzwi, wiodące do małej komórki, która służyła za sypialnię, były zamknięte. Ciotka Małgorzata, jakby chciała je jeszcze zabarykadować, gdyż przysunęła do nich taburet i rozsiadła się na nim, a była to niewiasta gruba i opasła, ważąca blisko 250 funtów, o obwodzie monstrualnie wielkim, mowy więc być nie mogło o ruszeniu jej z miejsca wbrew jej woli.

— Cóż to, moja pani Wood — rzekła, przeszywając ją przenikliwem spojrzeniem — co panią tak późno sprowadza do nas. Obawiam się, iż wydarzyło się pani jakieś nieszczęście. Ale niechże pani siada.

— Dobrze, dobrze! — odparła drżącym głosem pani Wood. — Chciałam właściwie zapytać, czy nie widziała pani mego męża?...

— Pani męża? — zdziwiła się ciotka Małgorzata.

— I mego dziecka? Mąż wyszedł z dzieckiem. Czy nie zostawił on dziecka u pani?

— Wiesz pani przecie, droga pani Wood, że pan Wood nigdy nas nie odwiedza. Może jest w Charlestownie. Niechże się pani nie niepokoi. Może pani pozwoli szklaneczkę lemoniady. Wygląda pani, jak upiór. Ale jaka pani lękliwa! Przecie mąż pani nie dziecko, to duży, silny murzyn, nie zabłądzi i nic mu złego stać się nie może.

— Gdzież jest Zuzanna, córka pani? — zapytała drżącym głosem pani Wood, patrząc podejrzliwie na drzwi.

— Jest cokolwiek niezdrowa, moja pani. Położyła się już do snu... A możebyśmy wyszły na podwórze, tu zaduszno dla pani.

Ida nie sprzeciwiała się. Ciotka Małgorzata wzięła ją za ramiona i prawie wypchnęła za drzwi, uspokajając ją przy tem, że mężowi nic złego przytrafić się nie mogło, sama zaś wróciła do chaty i zaryglowała drzwi. Idzie zdawało się, że w głosie starej brzmi jakaś szydercza nutka.

Przeszedłszy z pięćdziesiąt kroków w kierunku swego domu, Ida zgięła się i na czworakach przyczołgała się z powrotem do chaty ciotki Małgorzaty. Przyglądnąwszy do cienkiej ściany drewnianej jęła bacznie nasłuchiwać. Po kilku chwilach usłyszała coś, jakby słaby pisk, który przeszedł wkrótce w wyraźny płacz dziecka. Porwała się nagle, wzniosła pięści ku niebu i potrząsnęła niemi.

— Moje dzieciątko! Moje dziecko! — mruczała zcicha. — Odzyskam je, a was, podłe złodziejki, zasadzę do kryminału.

Gdy po chwili ciotka Małgorzata otworzyła drzwi i wyszła z nabitą fuzyą, aby zrobić ostatni przegląd zagrody, Ida była już daleko, gdyż spiesznie jej było podzielić się z małżonkiem ważnem odkryciem. Salomon jednak wyłajał ją i usiłował wmówić w nią, że się to jej jedynie przewidziało, sam zaś rozciągnął się jak długi i natychmiast zasnął snem sprawiedliwego.

Ciotka Małgorzata wróciła do domu, obejrzała wszystkie kąty i weszła do sypialni. Tam spoczywała na łóżku młoda, bardzo przystojna, ośmnastoletnia dziewczyna. Skórę miała jaśniejszą, niż większość murzynek, rysy regularne; jedynie grube wargi i kędzierzawe, twarde włosy nadawały jej wygląd prawdziwej córy Afryki. W kącie sypialni stał koszyk, a w nim spało małe, czterotygodniowe murzyniątko z mokrymi jeszcze od łez policzkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następnie zabrał głos witany burzą oklasków poseł tow. Borchardt. Zawiadomił Koło polskie sejmowe o zgromadzeniu i prosił posłów polskich, by przyszli, lecz panowie ci odmówili. Gdyby ci panowie byli się tak zachowali, jak tego wymaga interes ludu polskiego, to z pewnością byliby tu stanęli Lecz sprawa ma się z nimi tak samo, jak z wszystkimi innymi posłami mieszczańskimi: nie zastępują oni interesów ludu pracującego, lecz interesy drobnej garści junkrów i burżuazyi. Kiedym z trybuny sejmowej upominał się o prawa ludu polskiego, to wszyscy oni wyciągali do mnie ręce ze wszystkich stron i winszowali mi. Kiedy jednak później wystąpił przeciwko nam porucznik ze swoimi 17 policyantami, to — pominąwszy moją osobę — byliby mogli zapobiedz zbrodni, popełnionej także względem posła Leinerta. Gdyby 15 członków Koła polskiego było się zgrupowało około mej osoby, to marszałek z pewnością byłby się jeszcze namyślił, czy zechce sprowokować niebywały skandal. Lecz dla polskich robotników z zachowania się Koła polskiego wypływa ta nauka, że tylko socyalna demokracya jest tą partyą, która upomina się energicznie o prawa ludu polskiego.

Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusya, w której brali udział polscy towarzysze Rybicki i Podemski, w silnych słowach wyrażając swe oburzenie na rządową politykę gwałtu, a niemniej i na zachowanie się Koła polskiego i „narodowego“ pisma „Dziennika berlińskiego“.

Wkońcu polscy towarzysze zaśpiewali Marsyliankę robotniczą w polskim języku, na co dozorujący policyant oświadczył, że zebranie rozwiązuje. Wywołało to oczywiście wielkie oburzenie. Lecz rozkaz opuszczenia sali spełniono. Większa część zgromadzonych udała się następnie do innego lokalu na posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partyi Socyalistycznej, aby w ojczystym języku jeszcze gruntowniej omówić te sprawy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 16 czerwca.

Uchwalenie ustawy wojskowej.

Komisya wojskowa ukończyła w sobotę obrady nad ustawą wojskową Uchwalono bez zmiany przedłożenie wojskowe; odrzucono wszystkie poprawki. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8 po południu; na porządku dziennym: 1) rezolucye do ustawy wojskowej, 2) ustawa o obronie krajowej.

W komisyi budżetowej

oświadczył poseł dr Leo, że ze względu na położenie, które było w piątek, wielu posłów mniemało, że dyskusya w komisyi nie postąpi tak szybko i wskutek tego, chociaż zapisani byli do głosu, nie są teraz obecni, sądząc, że do głosu nie przyjdą. Byłoby więc wskazanem przerwać obrady komisyi, aby umożliwić owym posłom udział w dyskusyi. Komisya przyłączyła się do tego zapatrywania i odroczyła dalsze obrady do poniedziałku popołudnia.

Filia Administracyi i Działu inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

Wojna włosko-turecka.

„Zwycięstwo“ Włochów.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Ubiegłej nocy przybył korpus ekspedycyjny pod komendą generała Camereny, eskortowany przez okręty wojenne admirała Borea Rizi'ego przed Mitratha. Na pokładzie okrętu „Re Umberto“ otrzymano telegram bez drutu, donoszący, że o wschodzie słońca wysadzono na ląd batalion marynarzy, który zajął wzgórza na południe od Buszeita. Równocześnie rozpoczął okręt wojenny „Re Umberto“ ogień na grupy Arabów, którzy chcieli przeszkodzić wylądowaniu. O godz. 6 rano obsadzono także Marabut i Buszeita. Wyladowanie wojska i materyału wojennego odbywa się dalej w porządku.

W Tripolisie.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny donosi o bitwie pod Lebta w dniu 12 b. m., że Turcy i Arabowie zaatakowali dwie obwarowane pozycye włoskie. Atak się udał, a po 7-godzinnej walce obrońcy pozycyi zostali zupełnie zniesieni. Turcy zdobyli jeden sztandar, oraz wiele broni i amunicyi; zdemontowali także dwa działa. Druga kolumna turecko-arabska wyruszyła ku wybrzeżu i zaatakowała włoski obóz w gaju palmowym. Wielu Włochów zginęło, reszta schroniła się do twierdzy. Włoskie wojsko z Homs urządziło kontratak; zostało jednak odparte. — Ponieważ Homs, Sidibark i Markab bronione były przez ogień działowy floty, nie mogli się Turcy utrzymać w zajętych pozycyach. Straty Włochów wynoszą w zabitych 17 oficerów i więcej niż 1000 żołnierzy. Turcy mieli 100 zabitych i około 200 rannych.

Anglia przeciw Włochom.

Ateny. Agencya ateńska donosi z dobrego źródła, że Anglia nie zgodzi się na dalszą akcyę Włochów na morzu Egiejskiem i zdecydowaną jest poprzeć Turcyę przez udzielenie pożyczki pod warunkiem, że Turcya w prowincyach europejskich przeprowadzi reformy w duchu lokalnej autonomii i polepszenia położenia chrześcijan.

Przegląd polityczny.

Nowy marszałek Galicyi. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza postanowienie cesarskie z 14 bm., którem mianowano hr. Adama Gołuchowskiego marszałkiem krajowym Galicyi i nadano mu godność tajnego radcy.

Równocześnie ogłasza to pismo list cesarza do ustępującego marszałka hr. Stanisława Badeniego następującej treści: Kochany hrabio Badeni! Ku memu żywemu ubolewaniu, wzgląd na zdrowie skłonił pana do przedłożenia mi prośby o zwolnienie go ze stanowiska marszałka krajowego w mojem królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim. Przychylając się w łasce do tej prośby, wspominam chętnie o wybitnych zasługach, jakie sobie zaskarbiłeś przez szereg lat, stojąc na czele administracyi autonomicznej jak i przy kierowaniu obradami Sejmu. Odznaczając się w równej mierze sprężystością, jak i znajomością rzeczy, popierałeś pan jak najusilniej czynności administracyjne kraju we wszystkich gałęziach, podniosłeś skutecznie poruczone pańskiej opiece gospodarcze i kulturalne interesy i zapewniłeś sobie przez to trwałą i chwalebną pamięć we wszystkich kołach ludności. Równocześnie niestrudzenie dążyłeś przez pełne zaparcia pośrednictwo do wprowadzenia stosunków między oboma kraj zamieszkującymi szczepami na te tory, które jedynie dają rękojmię trwałego rozwoju kraju. W powném uznaniu tego pełnego poświęceń i użycia wszelkich sił działania, wyrażam panu moje szczególne uznanie i moje podziękowanie, łącząc jak najlepsze życzenia wzmocnienia jego zdrowia i dalszej pomyślności.

Węgierska Izba magnatów o ustawie wojskowej. W sobotę odbyło się posiedzenie Izby magnatów dla obrad nad ustawą wojskową Hr. Dessewffy postawił wniosek o odesłanie ustawy napowrót do Izby posłów, gdyż została ona tam przyjętą z pogwałceniem regulaminu. Hr. Hadik zgłosił wniosek, aby odroczyć uchwałę do 25 b. m. celem dania Izbie posłów możności przywrócenia pokoju parlamentarnego.

W głosowaniu odrzucono powyższe wnioski, poczem uchwalono we wszystkich 3 czytaniach ustawę wojskową, ustawę o honwedach i wojskową procedurę karną.

Socyalna demokracya bułgarska odniosła zwycięstwo przy odbywających wyborach do parlamentu w Sofii 10 czerwca b. r. Wybrany został tow. Janko Sakasow. Jest to już ostatni wybór systemem większościowym. Następne wybory odbędą się według systemu proporcyonalnego.

Walka z klerykalizmem.

Nakładem „Robotnika śląskiego“ w Cieszynie ukazała się ciekawa broszura, zawierająca dwie rozprawki — Alojzy Bonczek, „Historya budowy kościoła w Stonawie“; Tadeusz Reger, „Socyalna demokracya a klerykalizm.

W pierwszej rozprawie autor, znany i zasłużony działacz ruchu górniczego na Śląsku, szczegółowo przedstawia smutną historyę budowy kościoła w Stonawie, opisując wszystkie intryganckie machinacye miejscowego ks. Krzystki, który Bóg wie na co szastał groszem publicznym i finansowo poważnie skrzywdził gminę. Coprawda ta część broszury opisuje tylko lokalne wypadki, lecz z korzyścią może być również przeczytana przez wszystkich, zwłaszcza przez członków gmin podmiejskich i wiejskich, o ile zamierzają przystąpić do budowania kościoła lub czegoś podobnego — pod kierownictwem księży...

Druga część broszury napisana jest przez posła tow. Regera i nosi charakter ogólny. Z wielkim pożytkiem zostanie przeczytaną przez każdego robotnika. Autor analizuje stosunek partyi socyalistycznej do religii, wyjaśnia istotę religii i kościoła, przyczyny potęgi kleru, powstanie sekty kapłanów itd. Przychodzi w konkluzyi do dwóch wniosków. Pierwszy, że dla ruchu robotniczego, walczącego z klasowem stanowiskiem kleru, z wpływem kleru na sprawy świeckie, religia jest rzeczą neutralną, prywatną:

„Socyalna demokracya, która jest stronnictwem ekonomiczno-politycznem, a nie jest ani sektą religijną, ani szkołą filozoficzną, nie miesza się nigdy do sporów religijnych, nie zwalcza niczyich poglądów w rzeczach wiary, bo nie z Bogiem, ale z kapitalizmem i z jego sługami wojnę toczymy“!

Drugi zaś wniosek — ten, że zajmując stanowisko neutralne w sprawach religijnych, partya socyalistyczna winna dążyć do zjednoczenia pod czerwonym sztandarem robotników wszystkich wyznań, gdyż tego wymaga zasada solidarności proletaryckiej, wspólna walka z kapitalizmem. Autor przypomina słowa Marxa:

„Wszelkie usiłowania uwolnienia klasy robotniczej z niewoli kapitalistycznej, rozbijały się dotąd — stwierdza Marx w statucie „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników“ — o niezgodę i brak solidarności między robotnikami różnych gałęzi przemysłu w jednym kraju i między robotnikami różnych krajów. Niezgodę tę możemu usunąć przez planowe połączenie robotników wszystkich krajów, przez zorganizowanie wszystkich sił proletaryatu całego świata. W interesie tej jedności należy unikać wszelkich dzielących nas różnic narodowych, czy też religijnych“. Tak nauczał robotników Marx.

KRONIKA.

Poniedziałek 17 czerwca

Czciciele armii. Czytając artykuły polityczne polskiej prasy burżuazyjnej — niejednokrotnie ulega się wrażeniu zetknięcia z jakiemś zamroczeniem umysłowem, które sprawia, iż osobnik, referujący daną sprawę, zapomina zupełnie, kim jest — i przez imaginacyę utożsamia siebie z jakimś cudzoziemcem imperyalistą, który może sobie pozwalać na zachwyty nad zbrojną pięścią.

Oto niedawno w „Zapiskach politycznych“ wystąpił „Czas“ z apoteozą armii wogóle... Na zapytanie, umieszczone przezeń w podtytule: „Czem jest armia?“ — tak sam sobie odpowiada:

„Armia, budowa monumentalna, całokształt mocny, wzrasta wciąż jak inne organizmy; zawdzięcza swój byt niespożyty temu, że opiera się nie na pojęciach samolubnych, ale na zasadach i zapatrywaniach czysto idealnych. Jest ona ciałem potężnem, uosobieniem myśli państwowej. Ma rozgałęzione obowiązki, nieraz podejmować musi w twardych warunkach także zadania kulturalne, wywiera wpływ na gospodarcze więc oby-

watelskie życie; jest wielką szkołą wychowawczą, źródłem odmładzającem dla mas ludowych przez to, że po skończonej służbie oddaje społeczeństwu ludzi wzmocnionych cieleśnie, umoralnionych poczuciem obowiązku i poświęcenia, karnością, przejętych patryotyzmem chorągwi".

Zapewne, iż tę tyradę mógłby nawet cesarz Wilhelm zaakceptować do katechizmu koszarowego, ale jak ów frazes o „patryotyzmie chorągwi" wygląda w zastosowaniu do polskiego rekruta, wtłoczonego w kadry trzech armij państw zaborczych?...

I jakie sekatury przechodzi ów rekrut w takiej „szkole wychowawczej", np. w Prusiech; w jakie odległe stepy azytyckie pędzi go carat, by dlań stworzyć „źródło odmładzające"?...

Ale „publicysta" z „Czasu" wie, że konserwatyści są wszędzie podporą militaryzmu i — dla pokazania swojej gorliwości i oryentacyi wpada w patos, choćby kulparkowski.

Nowiny krakowskie.

Odroczenie zjazdu T. S. L. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej ogłasza, że zapowiedziany na 22 i 23 b. m. w Białej zjazd główny z powodu trudności technicznych odroczony został na wrzesień.

Minister kolei Forster przybył wczoraj rano do Krakowa w towarzystwie dyrektora kolei północnej Banhansa, szefa sekcyi Kosińskiego i kilku urzędników ministeryalnych. Minister zwiedził dworzec, odbył konferencyę w sprawie budowy nowego dworca, oglądał dworzec i tory w Podgórzu, tudzież kilka fabryk tamtejszych, a w południe udzielał audyencyi w gmachu dyrekcyi kolei państwowych. Wieczorem minister zwiedził wystawę architektoniczną i był na obiedzie, wydanym przez gminę w Starym Teatrze. Powrót do Wiednia nastąpił o 1 w nocy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We środę premiera głośnej operetki wiedeńskiej Eyslera „Wróg kobiet", którą w Wiedniu p. t. „Der Frauenfresser" grano w ubiegłym sezonie przeszło 300 razy z rzędu. Rolę tytułową gra p. Kuligowski, główną rolę kobiecą pni Miłowska, następnie pp. Kasprowiczowa, Blumenthal, Kliszewska, pp. Dobosz, Solnicki, Zaremba i i.

Opera Puccini'ego „Cyganerya" z gościnnym udziałem Ireny Bohuss we czwartek. W przedstawieniu tem wystąpi nowy tenorzysta Franciszek Bedlewicz, uczeń Czesława Zaremby, profesora śpiewu we Lwowie oraz młody basista p. Munclinger, uczeń prof. Dianniego.

W niedzielę 23 b. m. na przedstawienie popołudniowe po cenach dramatu daną będzie opera narodowa J. N. Kamińskiego „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" z gościnnym udziałem artysty lwowskiego dramatu p. Janem Nowackim w roli studenta.

„Madame Butterfly" powtórzoną zostanie 25 b. m., zaś 26 b. m. po raz 4-ty „Noc w Wenecyi".

Szkoła nauk społeczno-politycznych (Wolska 13). Z dniem 11 czerwca zakończony został letni semestr, w ciągu którego odbyło się 56 wykładów przy udziale 68 słuchaczów i słuchaczek. Wykładali pp.: J. Lewiński — „Rozwój kapitalizmu w ostatnich 50 latach" (godz. 5); E. Grabowski — „Zrzeszenie wielkokapitalistyczne a polityka prawodawcza" (godz. 6); dr K. Krzetuski — „polityka handlowa" (godz. 6); dr H. Landauowa — „Producent i konsument w polityce handl." (g. 4); A. Doerman — „Ubezpieczenia społeczne" (g. 8); dr Z. Daszyńska Golińska — „Stosunki ludności na ziemiach polskich" (g 6); K. Srokowski — „Kwestya wschodnia" (g. 5); J. Siłudski — „Historya militarna powstania 1863 r." (g. 10); prof. dr T. Grabowski — „Hugo Kołłątaj i jego epoka" (g. 4); H. Radlińska Orsza — „Kołłątaj jako wychowawca (g. 2). W tym okresie otwartą też została biblioteka podręczna dla użytku słuchaczów i członków Tow. S. N. S. P.

Semestr zimowy rozpocznie się dnia 15 października. Wykładane będą następujące przedmioty: Matematyka (podstawy niezbędne do statystyki, teoryi ubezpieczeń i teoryi ekonomicznej); Statystyka (metoda i ogólne podstawy statystyki); Historya doktryn ekonomicznych, ze szczególnem uwzględnieniem ekonomistów polskich; Ekonomia teorytyczna; Historya form produkcyi i instytucyi gospodarczych; Geografia handlowa i przemysłowa; Antropologia ziem polskich; Etnografia ziem polskich; Filozofia prawa; Historya myśli politycznej polskiej, przed rozbiorami, w społeczeństwie, sejmie i literaturze; Dyplomacya polska w XIX w.; Psychologia dla prawników; Hygiena społeczna; Socyologia; Dziennikarstwo; Stosunki oświatowe u nas i zagranicą.

Nazwiska prelegentów zostaną podane w programie szczegółowym, który ukaże się we wrześniu.

Zarząd Tow. Szkoły N. S. P. składa na tem miejscu gorące podziękowanie p. dyr. M. Frąckiewiczowi, oraz całemu gremium nauczycielskiemu I. szkoły gimnazyalnej żeńskiej za łaskawe i bezinteresowne udzielenie sali na wykłady.

Warsztat studencki (Podzamcze 30, t. zw. „Sznajdrówka" nad Wisłą). Wczoraj została otwarta wystawa doroczna prac uczniów za rok szkolny 1911/12, która potrwa do 23 b. m. Wstęp bezpłatny codzień od godz. 3 do 6. Warto obejrzeć piękne wyroby młodzieży szkół średnich (Stolarstwo, tokarstwo, introligatorstwo, koszykarstwo i modelowanie).

Z Kasy oszczędności m. Krakowa. W piątek i w sobotę odbyły się doroczne posiedzenia wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa. Między innemi przyjęto nowy statut, który zmienia dotychczasową organizacyę władz zarządzających i kontrolujących. Według nowego statutu wejdzie w życie wydział nadzorczy, a dyrekcya będzie oparta na następujących zasadach: na czele dyrekcyi stać będzie prezes, wybrany na sześć lat przez wydział wielki. Dalej w skład dyrekcyi wchodzić będą: jeden dyrektor stały, wybierany przez Radę miasta na propozycyę wielkiego wydziału i trzech zastępców dyrektorów; z tych jeden, wybrany z członków wielkiego wydziału, a dwóch funkcyonaryuszów Kasy (syndyk i urzędnik). Na sobotniem posiedzeniu przyjęto zamknięcie rachunków za rok ubiegły i załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Bójki niedzielne. Kilka wypadków pokaleczeń nożem zdarzyło się, jak każdej niedzieli, także wczoraj. Między innymi poranieni zostali Michał Stróżek z Czarnej Wsi, Walenty Morań, Wojciech Szymczyk i Stefan Podborski. Przyczyna zawsze ta sama: podniecenie alkoholem.

Pożar młyna psrowego w Krzesławicach. Wczoraj o godz. $10^1/_4$ przed południem wybuchł z niewyjaśnionych dotąd powodów ogień w składach młyna w Krzesławicach pod Mogiłą. Przy silnym wietrze ogień przerzucił się wkrótce na młyn właściwy. Na wieść o pożarze ruszyły na miejsce katastrofy niemal wszystkie okoliczne straże; pierwsza przybyła straż pożarna z Bieńczyc, dalej pogotowie wojskowe artyleryi. Mimo wysiłków straży i wojska ogień ogarnął wkrótce 4 zagrody włościańskie, które spłonęły. Młyn jest ruiną; należał do Kirchmayerów i był ubezpieczony na 350.000 K. Szkoda przenosi pół miliona koron. Pożar szalał do godz. 4 po południu. Około godz. 6 zgliszcza rozżarzone przez wicher buchnęły nowym płomieniem. Ogniem zaczął wicher rzucać na wszystkie strony. Tu i ówdzie płomień począł się czepiać chat włościańskich. Z obawy przed dalszem rozszerzeniem pożaru zawezwano pomocy z Krakowa. Około godz. $9^1/_2$ wysłano do Krzesławic sikawkę oraz 4 pompierów.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Noc w Wenecyi".
Wtorek: „Tosca".
Środa: „Wróg kobiet" (nowość).
Czwartek: „Cyganerya".
Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Carmen".
Niedziela po południu: „Krakowiacy i górale"; wieczór: „Tosca".
Poniedziałek: „Wróg kobiet".
Wtorek: „Madame Butterfly".
Środa: „Noc w Wenecyi".

JERZY COURTELINE.

Przyjaciel litery prawa.

(Z francuskiego).

1

Z całej duszy kocham i podziwiam tych, którzy siłą swej umiejętności znalezienia się w kropce i mocą swej zręczności zwyciężają głupotę życia i złość ludzką. Zachwycam się, gdy przez łzy oburzenia widzę, jak dochodzą oni słusznych praw swych — praw, które w dziewięciu wypadkach na dziesięć obydna i głupia w swej biernej martwocie litera prawa, ten wróg odwieczny wszystkich ludzi dobrej woli, odrzuca na tej jedynie podstawie, że są niezaprzeczenie słuszne. Zachwycam się, gdy widzę, jak otwierają się naoścież bramy, prowadząc do nienaruszalnego, zda się, przybytku przez literę prawa uświęconych szkaradzieństw, bramy, których istnienia nie podejrzywano nawet. Zaiste — podziwu godny to widok, gdy wyszydzeni przez prawo uczciwi ludzie zmuszeni są, by nie zostać wystrychniętymi na dudków, wleźć w skórę złoczyńców po to właśnie, by mieć po swej stronie owo prawo, gdy uciekają się do krzywych dróg, aby uzyskać od niego to, czego otrzymać nie zdołali na podstawie słusznego swego żądania.

I.

List pieniężny.

Rzecz dzieje się w urzędzie pocztowym.

La Brige (stoi przed okienkiem urzędnika): Jeden z mych znajomych był mi winien sto franków i oto właśnie przysłał mi tę sumę w liście pieniężnym, zaadresowanym rozumie się na moje imię, lecz nie do mego mieszkania, a do biura ministeryalnego, którego jestem szefem. Listonosz, który miał mi list ów wręczyć, przyszedł do ministeryum w godzinie porannej, kiedy jeszcze nie było mnie w biurze...

Urzędnik: ...i zgodnie z przepisem odniósł list z powrotem na pocztę.

La Brige: Tak. List więc jest w urzędzie pocztowym...

Urzędnik: ...i w danej chwili znajduje się w moich rękach.

La Brige: Ach, tak! Niech mi go więc pan wyda z łaski swej. Jestem...

Urzędnik: ...pan La Brige.

La Brige (cokolwiek zdziwiony): Tak jest. Skąd jednak...

Urzędnik: Pan mnie nie poznaje?

La Brige: Doprawdy...

Urzędnik: Miałem zaszczyt spotykać się z panem przed kilku laty na przyjęciach u państwa Crottemouilland.

La Brige: U państwa Crottemouilland.

Urzędnik: Tak.

La Brige (przypatrując mu się uważnie): Tak, tak, istotnie... Nie mogę tylko przypomnieć sobie nazwiska... Ratbouilli*), zdaje mi się, czy Rat-

Urzędnik: Ratcuit.

La Brige: Ach tak! Teraz przypominam sobie — pan Ratcuit! Pan ma siostrę?

Urzędnik: Tak.

La Brige: Jasną blondynkę?

Urzędnik: Tak.

La Brige: Właśnie, właśnie, wiem już! Czarująca osóbka! Ileż to razy tańczyłem z nią walca!.. Bardzo pana przepraszam, że odrazu go nie poznałem, ale nie spodziewałem się spotkać go tutaj, a w dodatku siedzi pan w półmroku... Bardzo mi przyjemnie odnowić znajomość. Jakże się powodzi siostrzyczce pańskiej?

Urzędnik: Bardzo dobrze, dziękuję panu.

La Brige: Pan będzie łaskaw przypomnieć jej moją osobę i pozdrowić ją odemnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Rat bouilli — sztuka mięsa ze szczura; rat crevé — zdechły szczur; rat cuit — gotowany szczur. crevé?

Nowiny lwowskie.

Unieważnione wybory. Wśród dni kwiatowych, czereśniowych, dziecinnych znalazł się i „czarny dzień“ dla lwowskiej Rady miejskiej, urządzony staraniem najwyższego trybunału. Dzień ogłoszenia wyroku trybunału wyrwał miasto z tej apatyi, jaką zwiastuje nadciągający sezon ogórkowy w polityce i życiu publicznem, ożywił miasto całe i podniecił. Cała ludność, prócz zasądzonych tym wyrokiem, uważa unieważnienie wyborów za cios, zadany wszechpolsko kołtuńskiej mafii lwowskiej, dzień ogłoszenia tego wyroku za punkt zwrotny w całem życiu miasta, za zapowiedź zwrotu i poprawy. Kwestyą po wyroku najważniejszą jest, co stanie się dalej, jakie będą jego następstwa. Przeróżni, mniej i więcej wybitni prawnicy mają temat do fachowych a pustych dyskusyj — ustala się jednak coraz bardziej opinia następująca:

Wyrok trybunału ma moc tylko kasacyjną, znoszącą ważność uchwały Rady, która wybory uznała za ważne; Rada w sprawie tych wyborów musi powziąć nową uchwałę, ale zastosowaną do motywów wyroku, a więc wybory — i to wszystkich 53 radnych — unieważniającą. Gdy taką uchwałę Rada poweźmie, siłą rzeczy wchodzi w urzędowanie stara Rada, z przed wyborów, i ta pod kierownictwem starego prezydyum przeprowadzi ponowne wybory połowy Rady. Namiestnictwo na wypadek powzięcia przez Radę uchwały sprzecznej z wyrokiem trybunału, a nawet i przed jakąkolwiek uchwałą może Radę rozwiązać. Statut miasta nie dozwala jednak na wprowadzenie komisarza rządowego, lecz kierownikiem spraw miasta pozostaje ostatnie prezydyum. Uchwały powzięte przez obecną Radę nie tracą naturalnie swej ważności, gdyż wyroki trybunału nie mają mocy odraczającej.

Wszechpolacy ciskając się na „niebywały wyrok“ odsłaniają karty. Pragnęliby, by rada obecna, otrzymawszy na piśmie wyrok trybunału i motywa, unieważniła nie całe wybory, lecz tylko pewną część mandatów, tak, by reszta rady tworzyła jeszcze instytucyę zdolną do podejmowania uchwał. Wszechpolakom chodzi o to, by obecne prezydyum, któren komenderuje p. Stahl, przeprowadziło wybory, bo w takim razie liczyć mogą wszechpolacy na powodzenie przy nowych wyborach; jak zapewnia bowiem „Słowo polskie“, „społeczeństwo polskie we Lwowie zyskało od zeszłego roku nowe podstawy do należytego ocenienia tych, z którymi w zeszłym roku walczyliśmy, a opinia publiczna polska jest dziś bardziej jednolita i harmonia stronnictw narodowych we Lwowie większa, niż kiedykolwiek“.

Na antyruskiej hecy, na sprawie uniwersytetu ruskiego chcą z powrotem wjechać do rady, z której ich wyrok trybunału wyrzuca.

Dowcip na czasie. Na temat unieważnienia wyborów miejskich krąży po Lwowie następująca żydowska anegdotka: W szabas do bożnicy chciał wejść jakiś „szajgec“ z papierosem w ustach, oburzenie pobożnych żydów nie miało granic, udano się do rabina po radę, co zrobić z natrętnym a niepożądanym gościem. Mądry rabin orzekł: „wpuścić — a potem wyrzucić“.

Echa sprawy Banku parcelacyjnego. W sobotę miała się odbyć rozprawa karna przeciw adwokatowi drowi Stanisławowi Szurlejowi, którego dr Deskur zaskarżył o obrazę czci. Czynu tego dopuścił się dr S. podczas rozprawy Banku parcelacyjnego, w której występował jako oskarżyciel prywatny. Rozprawa do skutku jednak nie doszła, gdyż okazało się, że drowi Szurlejowi nie można było doręczyć wezwania. Wobec tego sędzia Hlibowicki rozprawę odroczył.

Upadek dziecka z II. piętra. W piątek po południu spadł z otwartego okna II. piętra półtora roku liczący Tadeusz Bila, syn podoficera rachunkowego 80 p. p. Nieszczęśliwe dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Ucieczka z Kulparkowa. Ze szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie uciekli dwaj pacyenci, z których jeden miał być symulantem. Jednego przytrzymano w ul. Sadownickiej i znaleziono przy nim doskonały witrych, drugiego złapano w ul. Potockiego. Obydwu odstawiono z powrotem do Kulparkowa.

Handel żywym towarem. Donieśliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu handlarzy żywym towarem; obecnie sprawa ta przybiera coraz szersze rozmiary. Aresztowano dalej Mendla Wiedera i Josla Simpla, co do których stwierdzono, że namawiali dziewczęta do wyjazdu do Ameryki. Twierdzą oni, że przybyli z Ameryki w interesach do Lwowa. Zdaje się, że zarówno oni, jak całe stojące za nimi konsorcyum wywozili dziewczęta do Ameryki i do Turcyi.

Jak we Lwowie powożą. Młody chłopak, powożący wózkiem, najechał na włościankę Agnieszkę Markutyl i trafił ją dyszlem w usta, wybijając jej zęby i raniąc ją ciężko. Kobietę przewieziono do szpitala, a chłopak w zamieszaniu uciekł.

Tajemnicze wypadki śmierci dzieci. Wczoraj pod czas kontrolowania stawu Pełczyńskiego przez patrol wojskowy znaleziono owinięte w papier zwłoki dziecka. Lekarze orzekli, że dziecko liczyło 6 miesięcy i dopiero od kilku godzin leżało w wodzie. Śledztwo w toku.

W mieszkaniu Zofii Smaczyńskiej przy ul. Bilińskich zmarło dziecko, oddane jej na wychowanie, wśród podejrzanych objawów. Komisya policyjno-lekarska zajęła się zbadaniem tej sprawy. Smaczyńska twierdzi, że dziecko umarło w konwulsyach.

Dobry „adwokat“. Stefan Panasiuk, były pomocnik kancelaryjny w sądzie w Czortkowie, przybrał sobie godność adwokata i pod nazwiskiem Horodyskiego wyłudzał pieniądze. Aresztowanie nastąpiło na doniesienie pewnego chłopa z pod Tarnopola, u którego Panasiuk wyłudził 300 kor.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Napoleon i Józefina“.
Środa: „Npoleon i Józefina“.
Czwartek: „Precz z kochankami“, komedya w 3 aktach Stef. Reya.a
Piątek: „Napoleon i Józefina“.
Sobota: „Precz z kochankami“.

Z zaboru rosyjskiego.

Procesy polityczne. W ubiegłym tygodniu warszawska Izba sądowa na posiedzeniu wyjazdowem w Piotrkowie sądziła sprawę Jana Dąbrowskiego, lat 19 i Bronisława Chełczyńskiego, lat 20, obu studentów uniwersytetu w Krakowie, oraz 23 letniego Bolesława Jędralskiego, urzędnika Wzajemnego Kredytu w Piotrkowie, oskarżonych o przechowywanie w celu rozpowszechniania litetatury nielegalnej. Proces powstał na tle aresztowania oskarżonych jeszcze w dniu 1 stycznia 1910 roku na stacyi Granica oraz wykrycia kilkuset egzemplarzy wydawanego w Galicyi organu młodzieży „Zarzewie“.

Dąbrowski na sprawę nie stawił się i sprawę co do niego wyłączono. Chełczyński skazany został na pół roku twierdzy, Jędralski — na rok twierdzy.

Taż sama Izba sądowa nazajutrz osądziła sprawę 25-letniego Józefa Skalskiego oraz 23 letniego Marcina Kellera z Łodzi, oskarżonych o przewóz nielegalnej literatury przez granicę austryacką do Królestwa oraz o należenie do partyi socyalno-demokratycznej. Obu skazano na 2 lata twierdzy i pozbawienie praw.

16-letniego Jana Komara z Tomaszowa, oskarżonego o to, że w miejscowem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu wykłuł oczy w portrecie cara skazano na 5 lat do kolonij poprawczych.

Ze świata.

Wędrówki Aziewa. Niedawno temu w gazetach zagranicznych pojawiła się wiadomość, że Aziew znajduje się w Szwecyi. „Birż. Wied.“, na podstawie zebranych przez siebie informacyj, podaje wędrówki Aziewa od chwili rewelacyj Łopuchina.

Otóż od tego czasu przez sześć miesięcy Aziew mieszkał w Petersburgu u jednego z wybitnych ochraniarzy, służąc w dalszym ciągu. Z usług jego korzystano i po interpelacyi w Dumie państwowej. Aziew w tym czasie miał rolę organizacyjną w śledztwie politycznem.

W roku 1910 mieszkał na południu Rosyi, następnie w Finlandyi, a kiedy trafiono na jego ślad, opuścił Rosyę. Przez pewien czas mieszkał we Włoszech, a kiedy naczelnikiem ochrany został Karpow, Aziew znowu powrócił do Petersburga. Po zabójstwie Karpowa uciekł do Monachium, tam napotkał na eserów i znowu zniknął. Ostatnie pół rocze przepędził na Uralu, w Paryżu i Szwecyi. Obecnie znajduje się w Anglii.

Rewizye i aresztowania w Petersburgu. W lokalu pisma „Pieczatnoje dieło“ dokonano rewizyi. Skonfiskowano tam dokumenty. Komunikują też o dokonanym szeregu rewizyj i aresztowań pomiędzy członkami organizacyj zawodowych, w celu ujęcia „komitetu strejkowego“.

Strejk profesorów uniwersytetu. Z Bukaresztu donoszą: Profesorowie tutejszego uniwersytetu na wydziale prawa rozpoczęli strejk z powodu niezadowolenia z obsadzenia katedr prawa wekslowego i handlowego. Rektor Bogdan podał się do dymisyi.

Upadek z wysokości 1200 m. W Wiener Neustadt pilot Mandelli podczas opuszczania aparatu z wysokości 1200 m. spadł na ziemię tak gwałtownie, że aparat uległ zupełnemu zniszczeniu. Lotnik sam wyszedł bez szwanku.

Zawalenie się fabryki. Z Saratowa donoszą: W położonej w pobliżu miejscowości Pokrowsk zawaliła się fabryka. Zginęło **70** robotników.

Napaść sufrażystki na Asquitha. Londyński „Daily Chronicle“ donosi, że w piątek podczas oficyalnego przyjęcia z powodu urodzin króla w urzędzie dla spraw indyjskich jedna z sufrażystek zaatakowała premiera Asquitha, który przyjmował gości. Gdy ją przedstawiono premierowi, usiłowała mu nagle zerwać epolety od munduru. Mimo oporu wyprowadzono ją z sali. Chwilę potem pewien młody człowiek usiłował również zaatakować Asquitha; usunięto go z sali.

Zamach na Roosevelta? Z Nowego Jorku donoszą: Pociąg, którym jechał Roosevelt z żoną i wielu przyjaciółmi politycznymi, wykoleił się, gdyż na torze ułożono kamienie. Sądzą, że zamach ten ma tło polityczne. Nikt z jadących pociągiem nie doznał szwanku.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiedo w Krakowie. Jak już zaznaczyliśmy w niedzielnym numerze „Naprzodu“, że wiadomość w organie Zieleniewskiego w „Nowinach“ o toczących się pertraktacyach polega na nieprawdzie.

P. Zieleniewskiemu zależy bardzo na opinii publicznej nietylko jako posłowi, ale także jako fabrykantowi, który jest wszelkimi środkami popierany i reklamowany przez decydujące sfery i przez społeczeństwo polskie, interesujące się przemysłem krajowym. Żądny popularności Zieleniewski nie omieszkał żadnej sposobności, aby także uzyskać opinię „przyjaciela robotników“. Krakowska publiczność miała nieraz sposobność czytać na plakatach, donoszących o zabawach Związku robotników chrześcijańsko-społecznego z ul. Tomasza lub też katolickich stróżów pod protektoratem p. Zieleniewskiego.

P. Zieleniewski chciał nazewnątrz okazać, że i on zajmuje się dolą robotników, tymczasem okazało się, że ten „patron“ ubogich uprawia wyzysk robotników na wielką skalę. Aby nie dać dorosłemu robotnikowi 2 K 70 h minimalnego dziennego zarobku, dopuszcza do strejku i każe im głodem wywalczyć tak minimalną płacę. Dzisiaj fabryka Zieleniewskiego cieszy się dobrą opinią. Tak zawsze nie było i dlatego musimy uważać za barozo niezręczny i niebezpieczny manewr ze strony p. Zieleniewskiego, który obrał do walki z robotnikami te broń.

Przypominamy, że przed niespełna 2 lat została pomiędzy tą firmą a robotnikami zawarta umowa, w której to punktach została także uznaną organizacya robotników i jej mężowie zaufania w fabryce. Odtąd organizacya i jej biuro pośrednictwa pracy dokładało starań, aby w razie potrzeby dostarczyć, o ile to było w możności jak najlepszych robotników. Toteż w fabryce maszyn Zieleniewskiego jest tak znakomicie dobrany zespół z dobrze fachowo uzdolnionych sił robotniczych, jak rzadko w której wię-

kszej fabryce poza granicami kraju. W większej części są to pierwszorzędne siły fachowe, które niestety pracować muszą w nieszczególnych warunkach wśród największego niezadowolenia. — Maszyny i przyrządy oprócz kilku nowych w 2/3 części są to stare graty, które dawno powinny iść na szmelc. Trzeba naprawdę bardzo zdolnego robotnika, aby na tych maszynach (np. tokarniach) mógł wykonać dobrą robotę i wyjść na swoje.

W odlewarni jest brak przyrządów i pomocy, tak, że odlewacze pracujący w akordzie muszą nieraz po pół dnia czekać, przez co ponoszą straty. I jeżeli przy tym stanie, którśmy tylko pobieżnie przytoczyli firma Zieleniewskiego zdobyła sobie, jako fabryka maszyn, dobrą markę, to bodaj czy nie jest to jedyną zasługą dobrze ukwalifikowanych robotników, poleconych przez biuro pośrednictwa pracy przy organizacyi metalowców. Że tak jest, przyznają to tak werkmistrze, jak i majstrowie poszczególnych oddziałów.

Ten fakt został stwierdzony publicznie na piątem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów fabryki Zieleniewskiego odbytem w dniu 29-go kwietnia 1912 r.

Ze sprawozdania wyjmujemy następujący cytat:

„Fabryka w roku ubiegłym miała znaczne zatrudnienie w dziale budowy maszyn parowych, w którym to dziale przeszła do fabryki masowej i sprawność podniosła tak znacznie, iż były miesiące, podczas których wykonywała po 26 maszyn parowych miesięcznie. Ogólna produkcya w r. 1911 podniosła się, a zysk wynosił 189.069 koron. Walne zgromadzenie uchwaliło wypłatę 7 procent dywidendy.

Ubiegły pierwszy kwartał wykazuje dwa razy większą ilość zamówień niż odnośny kwartał roku 1911. Celem znacznego, a koniecznego podniesienia sprawności przez rozszerzenie fabryk, uchwaliło walne zgromadzenie zupełne przeniesienie ich na Grzegórzki. Dla pokrycia kosztów iych tak znacznych inwestycyj, uchwaliło walne zgromadzenie dalsze podwyższenie kapitału akcyjnego o kwotę 500.000 K, a więc z kwoty koron 2,000.000 na 2 miliony 500 tysięcy, przez wypuszczenie 2500 sztuk pełno wpłacić się mających akcyj po koron 200 sztuka".

Powinno leżeć nietylko w interesie firmy, ale i w interesie rozwoju krajowego przemysłu, który doznaje nie mało pomocy tak moralnej i materyalnej, aby tak chlubne świadectwo sprawności polskich robotników nadal mogło być publicznie z uznaniem podniesione.

Opinia publiczna w kraju ma zatem wszelkie prawo śledzić postępowanie p. Zieleniewskiego i domagać się, aby usiłowania wszystkich czynników w kraju, które przyczyniły się do rozkwitu tego przedsiębiorstwa, nie poszły na marne przez lekkomyślne stanowisko dyrektora wobec słusznych żądań robotników.

Nikt nie może żądać, aby rozwój tej fabryki dokonywał się wyłącznie kosztem robotników.

Konjunktura w fabrykach maszyn na całym kontynencie jest bardzo dobra. Strejkujący robotnicy ani myślą zbyt długo czekać i tracić drogi czas, aż się panu Zieleniewskiemu raczy spodobać zgodzić się na warunki, przedłożone przez robotników.

Pracy znajdą dosyć, lecz czy to p. Zieleniewskiemu wyjdzie na dobre, to zobaczymy wówczas, gdy fabryka zostanie z najlepszych ludzi ogołoconą? Strejk trwa więc dalej i niech żaden metalowiec nie przyjmuje roboty u Zieleniewskiego.

Z Białej donosi urzędowe c. k. Biuro korespondencyjne: „Wskutek agitacyi (!) w fabrykach postanowił związek bielsko-bialskich fabrykantów jednogłośnie na odbytem d. 14 b. m. ogólnem zgromadzeniu urządzić ponowny lokaut od d. 20 względnie 22 b. m., jeżeli stosunki do tego czasu się nie uspokoją. Tymczasem wczoraj strejk u Bathelta ustał i robotnicy powrócili do pracy".

Konstytuujące walne zgromadzenie organizacyi kelnerów i kucharzy we Lwowie odbyło się ubiegłego tygodnia przy bardzo licznym udziale członków w sali kinoteatru „Saturn". Wybrani zostali: W. Sanocki przewodniczący, P. Głuszek zastępca przewodniczącego, M. Nadel sekretarz, W. Bazes zastępca sekretarza, K. Müller kasyer, W. Lada zastępca kasyera; do komisyi szkontrującej: J. Schneebaum, N. Dorfman i Z. Grocholski; do wydziału weszli: W. Link, J. Harlos, F. Łącki, J. Winter, G. Poźniak, F. Schweizer, A. Goldhaber, R. Bizanz, J. Rattner, J. Tapczewski, M. Utrzyk, J. Kraus, J. Zamruz; zastępcy wydziałowych: H. Müller, B. Guttman i A. Stahl.

Napady bandyckie w Królestwie.

Napad pod Porajem.

Dnia 13 b. m. po południu ze stacyi Poraj kolei warszawsko-wiedeńskiej do kopalni Rudy, należącej do Huty Bankowej, wyjechał kolejką konną, prowadzącą do owej kopalni, kasyer Jędrzejek, wioząc na wypłatę robotników 15.000 rubli. Kasyerowi towarzyszyło dla bezpieczeństwa 3 strażników.

Kiedy kolejka przejeżdżała przez zarośla, o 2 wiorsty od Poraja, wyskoczyło z nich kilku bandytów, którzy zasypali jadących strzałami. Nastąpiła wymiana strzałów, podczas której padł trupem strażnik Bieda i ranieni zostali: kasyer oraz woźnica.

Bandyci, widząc nadbiegających ludzi z pomocą, uciekli. Pieniądze ocalały. Ranionych odwieziono do szpitala w Częstochowie. Podobno dwóch bandytów zostało także postrzelonych. Wszyscy uciekli w kierunku Kamienicy Polskiej; zarządzony za nimi pościg trafił na ich ślady.

Napad bandytów na pociąg pod Pabianicami.

Dnia 14 b. m. w nocy, kiedy pociąg kolei elektrycznej Łódź—Pabianice znajdował się blisko Pabianic i ruszył z przystanku Ksawerów, na oba ganki wagonu z przodu i z tyłu wskoczyło kilku ludzi, którzy z miejsca zaczęli strzelać do jadących.

Konduktor, ugodzony kulą w głowę, padł martwy, motorowy zaś z przestrachu również upadł. Konduktorowi bandyci zerwali torbę, w której było około 30 rubli. Gdy rozległy się strzały na przodzie, do przerażonych pasażerów zaczęto strzelać z tylnego ganku wagonu. Strzałów padło mnóstwo, a bandyci byli tak bezlitośni, że strzelali w całą gromadę przerażonych podróżnych. Było ich około 14, z których tylko dwojgu bandyci pozwolili opuścić wagon, reszta zbita w masę, zdała się na łaskę i niełaskę bandytów. Kule ich ugodziły pięcioro pasażerów, z których jeden został zabity, a trzej ciężko ranieni.

Kiedy po kanonadzie, która odbywała się wśród okropnego krzyku przerażenia podróżnych, nastąpiła cisza, bandyci weszli do wnętrza wagonu i zaczęli rabunek, rewidując kieszenie swych ofiar. Dokonawszy tego, rabusie wyskoczyli i zniknęli w ciemności.

Po zeskoczeniu bandytów motorowy, dając pociągowi jak największą szybkość, przyjechał do Pabianic, przywożąc trupa i ranionych. Zawiadomiono natychmiast straż ziemską, która zarządził pościg, wziąwszy do pomocy 3 psy policyjne, należące do żandarmeryi kolejowej.

Puszczone na wywiady psy poprowadziły policyę w żyta; tutaj wygniecione zboże wskazywało, że kilu ludzi siedziało przez dłuższy czas. Stąd psy poprowadziły dalej przez pole. Na innym obszarze porosłym żytem znaleziono jedną maskę czarną płócienną, torbę konduktora z biletami, portmonetki i torebki damskie, zrabowane pasażerom. Psy prowadziły do kolonii niemieckiej Maryanka. We wszystkich domach po drodze dokonywano ścisłej rewizyi. W Maryance na drodze psy zgubiły ślad. Nie mogąc korzystać dalej z usług psów, policya i straż ziemska podzieliła się na grupy i rozpoczęli przeszukiwanie okolicy.

Przeszukiwanie nie dało zbyt pomyślnych rezultatów, gdyż aresztowano tylko 2 podejrzanych młodych ludzi.

Sprawy partyjne.

Konferencya socyalistycznych radców gminnych ze Śląska odbędzie się w niedzielę 23 czerwca o godz. 2 po południu w Boguminie dworcu w lokalu p. Strzeliskiera (Bellaka). Na porządku dziennym: 1) Najważniejsze wiadomości z ustawodawstwa gminnego, 2) Socyalna demokracya a szkolnictwo ludowe, 3) Wnioski.

Na tę konferencyę mają przybyć koniecznie wszyscy radcy gminni ze Śląska, będący członkami Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej. Zgłoszenia udziału w konferencyi należy wysyłać pod adresem: Dr H. Kłuszyński, lekarz w Boguminie. Na konferencyę tę mają prawo przybyć także radcy, sympatyzujący z naszą partyą, jednakowoż muszą być oni wprowadzeni na obrady i przedstawieni konferencyi przez jednego z naszych towarzyszów radców.

Zalegającym z prenumeratą Szan. Abonentom wstrzymujemy dalszą wysyłkę **z dniem 15 czerwca.** Celem uniknięcia przerwy w dalszej wysyłce, upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty, osobnych bowiem upomnień nie wysyłamy z powodu trudności technicznych. *Administracya.*

TELEGRAMY

z dnia 17 czerwca.

Katastrofa kolejowa.

Linkoeping. (Południowa Szwecya). Nocny pociąg pospieszny Malmö Sztokholm, najechał skutkiem złego ustawienia zwrotnic o godzinie 6 rano na stacyi Malmstätt na pociąg towarowy. Zginęło 18 osób, a 16 odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się także córka Strindberga.

Głosy publiczności.

III. podróż okrężna po Morzu Śródziemnem austr. sędziów, adwokatów i notaryuszy od 3 do 20 sierpnia b r. Na okręcie Alice" (własność Austro-Americany" w Tryeście) z powodu licznych zgłoszeń do tej podróży są już wszystkie kabiny rozsprzedane. Pozostały do dyspozycyi tylko miejsca dla panów w urządzonej wspólnej sali sypialnej. Wyjazd z Tryestu nastąpi 3 powrót 20 sierpnia b r. Koszta tej 17-dniowej podróży wyniosą kwotę od 430 kor. w górę, już z wycieczkami lądowemi do Spalatto, Phillippeville, Oranu, Imeryi, Grenady, Malagi, Tangeru, Gibraltaru, Algieru, Palerma i Brioni. Informacyj udziela Biuro pasażerskie „Austro-Americany", Lwów, ul. Gródecka L. 93, gdzie też uabyć można plany i prospekty do tej podróży.

Unieważnienie wyborów do lwowskiej Rady miejskiej.

Wiedeń, 15 czerwca.

Dziś o godz. 9·45 rano trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta senatu barona Haerdtla ogłosił wyrok w sprawie zażalenia, wniesionego przez Stefana Garczyńskiego i tow. przeciw zeszłorocznym wyborom 53 radnych miasta Lwowa. Rada miejska na posiedzeniu z 11 czerwca z. r. odrzuciła protest przeciw tym wyborom, wobec czego protest wniesiono do trybunału administracyjnego. Jawna rozprawa przed tym trybunałem odbyła się 11 maja, a wyrok został dziś ogłoszony w tenorze, że **znosi się uchwałę Rady miasta Lwowa z 11 czerwca z. r.**, którą wybory uznano za ważne, a temsamem **unieważniono cały akt wyborczy.**

Motywa trybunału administracyjnego powołują się na wniesione zażalenie nieważności, w którem podniesiono szereg nieprawidłowości, a w pierwszym rzędzie przy doręczaniu legitymacyj wyborczych. Magistrat ogłosił przed wyborami, że legitymacye wyborcze, które ani 24, ani 25 lutego nie będą mogły być doręczone wyborcom, mogą być odebrane w ratuszu w godzinach przedpołudniowych w dniach 26 i 27 lutego. Zważywszy jednak, że wydawanie legitymacyj było zarządzone w jednej sali i że zgłosić się tutaj miało około czterech tysięcy wyborców, więc z góry było wykluczonem, aby cel zamierzony, tj. wydanie legitymacyj wyborczych mógł być osiągnięty.

Zważywszy dalej, że wstęp do ratusza w dzień wyborów dozwolony był tylko za okazaniem legitymacyj, a legitymacye nie były wydane w drodze prawidłowej, to faktycznie wielka część wyborców tych kart legitymacyjnych nie otrzymała, a przeto wielka część wyborców była usuniętą od możliwości udziału w wyborach.

Trudno zresztą wymagać od wyborców, aby przez kilka dni chodzili za kartami i legitymacyami wyborczemi. Dalsze zarządzenie, aby legitymacye niedoręczone wydano w urzędzie targowym, taksamo było bezpodstawne, ponieważ urząd targowy znajduje się w gmachu ratusza, a przystęp do ratusza był możliwy tylko za okazaniem legitymacyi.

Z tych okoliczności, które stwierdzono za pomocą zeznań funkcyonaryuszów miejskich, okazało się, że istotnie wielka część wyborców nie miała możności udziału w akcie wyborczym, z powodu czego przeprowadzone wybory **uznaje się za nieważne i znosi się te wybory.**

Ponieważ postępowanie wyborcze przedstawia się jako nielegalne, więc trybunał administracyjny nie miał powodu do zajmowania się innymi punktami zażalenia, które się odnoszą do późniejszych faz wyborczych.

Wywody zastępcy miasta Lwowa, że według paragrafu 23 ordynacyi gminnej dla miasta Lwowa, orzeczenie Rady miasta jest decydujące, nie jest uzasadnione, ponieważ Rady gminne są tylko instancyami administracyjnemi, a nie ustawodawczemi, jak sejmy lub parlament.

* * *

Powyższy wyrok trybunału administracyjnego jest głośnym policzkiem dla kliki kołtuńsko-wszechpolskiej, która zawarła sobie przymierze dla wyparcia z Rady najpostępowszych i najuczciwszych żywiołów. Zapomocą niedoręczonych legitymacyj utrącono jedynego reprezentanta robotników w Radzie tow. Hudeca; utrącono najpostępowszych demokratów, jak p. Laskownicki, a zatryumfowali różni Stahle i Szporny jako wyraz przymierza zacofańców ze Strzelnicy z grupującymi się około „Słowa polskiego“ wszechpolskimi urzędnikami.

Następstwem wyroku będzie zapewne rozwiązanie całej Rady i rozpisanie nowych wyborów, które przeprowadzi komisarz rządowy. Mówią, że ma nim zostać urzędujący obecnie a nieprawnie wybrany prezydent Neumann.

Zamach ucznia na profesora we Lwowie.

Dziś w sobotę około godz. 11 przed południem w pierwszej szkole realnej, przy ulicy Kamiennej, uczeń klasy IV A Franciszek Stach, liczący lat 16, wyszedł nagle podczas lekcyi matematyki z ławki i strzelił z rewolweru do profesora Jana Schadena.

W klasie powstało ogromne zamieszanie, z którego Stach skorzystał i wybiegł na schody, a następnie na ulicę i uciekł.

Zamach wywołał w szkole ogromne wrażenie. W zakładzie przerwano natychmiast naukę i wysłano uczniów do domu, a zatrzymano tylko uczniów klasy IV A, dla przeprowadzenia badań, jako świadków zajścia.

Przyczyna zamachu nie jest znana. Stach był, jak profesorowie opowiadają, uczniem dość dobrym. Ostatnią notę z matematyki miał ujemną. Koledzy opowiadają, że Stach był od kilku dni, a zwłaszcza dzisiaj, bardzo zdenerwowany i do nikogo nic nie mówił.

Rannego profesora Schadena opatrzył na razie dr Schreiber, poczem przewieziono go do kliniki Kula, drasnąwszy go dość silnie w czaszkę, utkwiła w murze.

Na miejscu wypadku zjawił się z ramienia Rady szkolnej krajowej radca dr Zoll, który rozpoczął badanie. Zjawiła się też policya.

Stach został przez policyę ujęty.

* * *

Stach po strzale wybiegł na kurytarz i przez okno parterowe wyskoczył na ulicę. W klasie zostawił czapkę i książki. Rannego prof. Schadena opatrzono prowizorycznie i skonstatowano, że rana nie jest niebezpieczną, gdyż kula ześlizgnęła się po czaszce. Po opatrunku odwieziono go do domu.

Stach schował się w domu rodziców przy ulicy Źródlanej 18. Jest on synem latarnika miejskiego; uczniem był dobrym i inteligentnym. Przy przesłuchaniu podał, że działał z rozmysłem, gdyż chciał profesora ukarać za niesprawiedliwe postępowanie.

O prof. Schadenie podają, że nie prześladował uczniów, był tylko zbyt wymagającym. Natomiast o Stachu twierdzą niektórzy profesorowie, że uważali go za niezupełnie normalnego. Zawsze był jakiś zamyślony, a pytany, wyglądał jak zbudzony ze snu. Mimo to we wszystkich przedmiotach wykazywał dobre postępy, z wyjątkiem matematyki u prof. Schadena. Stach liczy 16 lat; jest brunetem, średniego wzrostu, o smagłej cerze, czarnych, błyszczących, niespokojnych oczach i inteligentnym wyrazie twarzy.

Po wyborach w Belgii.

Jolimont, 5 czerwca.

Piszę do was pod świeżem wrażeniem klęski, jaką opozycyjny blok poniósł przy wyborach 2 czerwca. Właściwie klęska ta jest rezultatem pluralnego systemu wyborczego, który księżom i urzędnikom państwowym oraz chłopom małorolnym zapewnia 3 głosy przy wyborach, kiedy robotnik, hutnik czy górnik zaledwie w 25 roku życia posiada 1 głos, zaś gdy lat 35 liczy i jest ojcem licznej rodziny ma prawo do 2 głosów. W proletaryackiej klasie bardzo mały procent wyborców rozporządza 3 głosami. Głos trzeci dostaje się po ukończeniu średniej szkoły lub po opłacaniu stosunkowo dużego podatku państwowego. Jednak robotnicy belgijscy dotrzymali placu. Wszyscy prawie głosowali na listę socyalistyczną lub liberalną, tam, gdzie zawarto blok wyborczy. Blok ten na dobre wyszedł towarzyszom naszym. Zyskali 4 mandaty, spopularyzowali swe hasła, narzucili liberałom postulat równego głosowania i żądanie ubezpieczeń społecznych. Jedynie biurokracya liberalna i drobnomieszczaństwo sromotnie opuściły sztandar błękitny, zwartym hufem przenosząc się do obozu klerykalnego. Liberali ponieśli ciężką klęskę. Utrzymali coprawda 44 mandaty w dawnej Izbie, jednak z nowych 20 nie skorzystali zupełnie. Socyaliści, tracąc jeden mandat, bardzo dotkliwy zresztą, bo jak niegdyś u nas w Krakowie, stracono w Huy-Waremme mandat naczelnego redaktora „Le Peuple'u“ i pierwszego mówcy z Walonii, tow. Vauters'a — zdobyli 5 nowych mandatów. Wejdą tedy w liczbie 39 do parlamentu. Niespodzianie ilość mandatów katolickich wzrosła do 101!

Wynik wyborów przyjęto w całym kraju zgodnym okrzykiem oburzenia. Przed samym wyjazdem byłem w redakcyi „Le Peuple'u“. „Co zamierzanie robić, towarzysze?“ Trudno, rząd prowokuje rzeź uliczną, jutro zbierze się Rada główna — jedno możemy wam towarzysze powiedzieć: Chcemy uspokoić sprawiedliwy gniew ludu, nie wydając go na pastwę kul i szabli. Wiecie zapewne, że z 5 lat ostatnich powołano rezerwy. To dla Walonii. Nie wiemy, co się tam dziać będzie!“

W niecałe dwie godziny później byłem w Haine, St. Pierre. Osada ta, to środkowy punkt przemysłowej okolicy. Już z okien wagonu widziałem nasze sztandary, jak maki kwitnące na szczytach domostw. Gdzieniegdzie spotykałem manifestacye.

Z dwoma towarzyszami udajemy się szpiesznie do Jolimont, by tam w ludowym domu „Au Progrès“ zasięgnąć rad i wskazówek, co do ewentualnej kampanii i stanowiska, jakie ma zająć garść polskich górników.

Jesteśmy na miejscu o godz. 3 po południu. Sympatyczna postać znajomego towarzysza widnieje zdaleka. Witamy się. Prowadzi nas do biura.

„Od godziny 6 jestem na nogach. Z trudem już organizacyjnie opanować można ruch. Przeszło 300.000 ludzi, znaczny procent już na ulicach i drogach. Właśnie w tej chwili kroczy 25 pochodów. Protest przeciwko haniebnym wyborom przeradza się samorzutnie w ruch rewolucyjny. Nie wiemy, co stanie się za godzinę, dwie. My gotowi jesteśmy na wszystko — Na szczęście większość właścicieli kopalń — liberałów — jest z nami. Strejk rozszerza się w tempie bardzo szybkiem.

— Towarzyszu, a cóż nasi Polacy mają robić?

— W Morlauvelz, Traseguiex i Bas. Conp. sami inżynierowie przystąpią do strejku — tam sytuacya łatwa. Trudniej będzie w Ressaix, gdzie są klerykali. No, ale w każdym razie nie mogą się przecież mieszać do akcyi politycznej. Niech siedzą spokojnie — była odpowiedź.

Pożegnaliśmy się.

Do Mariemout z Jolimont już na piechotę wędrować nam przyszło. Tramwaje od godziny 1 stanęły. Na szczęście z Mariemout szedł jeszcze tramwaj do Traseguiex. Wszędzie, po drodze nastrój świąteczny w fabrykach. W domach i na ulicach podniecenie. — Znać, że gotuje się walka.

Mimowoli przypominają się słowa tow. Ar. „Nasz górnik dobry jest póki nie zacznie. Ale oni już zaczęli!“

Widać już gdzieniegdzie żandarmeryę. W Morlauwelz 40 drabów pilnuje „porządku“. W wagonach tramwaju tylko o nadchodzącej rewolucyi mówią.

— Już 8 tysięcy wyruszyło na pomoc Brukseli — odpowiada zaaferowany jegomość — a wszyscy uzbrojeni w rewolwery.

Naturalnie kaczka.

Odwiedziliśmy nasze kolonie, wszędzie zalecając rozwagę, spokój i nieuleganie pierwszym impulsem.

Z tego co na własne oczy widzieliśmy, a na własne uszy słyszeliśmy, jedno wnioskować należy: Walonia, a przedewszystkiem Borinage jak cała prowincya Hainaut, wzburzona jest do głębi. Przejawiają się sympatye frankofilskie, ciążenie do Francyi, do anektowania kraju przez wojska francuskie.

Dziwić się temu bardzo nie należy, skoro uprzytomnimy sobie, że klerykalny rząd, opierający się na rolniczej Flandryi przeważnie, ciągnie niesłychane podatki z przemysłowej i wolnomyślicielskiej Walonii, odmawiając jej wszelkich praw i zapomóg.

Spodziewana uchwała Rady głównej: spokój i przygotowanie metodycznej kampanii o rewizyę konstytucyi zapewne wpłynie na rozwijający się ruch rewolucyjny deprymująco. Jednak organizacyjne wyrobienie tow. belgijskich jest dla nas rękojmią, że cały kraj, cała klasa robotnicza pójdzie po drodze, wskazanej przez naczelne władze partyjne.

„Być może zmuszeni będziemy ogłosić strejk powszechny z całą konsekwencyą kroku tego. I nie masz pomiędzy nami towarzysza, który zawaha się przed tym krokiem. Lecz nie wolno nam rzucić się na łeb na szyję w odmęt wypadków, gwałtów i czynów bez planu. Kampanię przygotujemy, opracujemy na zimno. Precz z próżnym wysiłkiem, precz z pustymi frazesami, precz z fałszywym punktem wyjścia. Przyszłość do nas należy. Równe prawo wyborcze jest już blisko, bliżej, niźli się to niejednemu wydaje“. Oto drogowskaz, wysunięty przez centralny organ Belgijskiej Partyi Robotniczej. *Edw.*

* * *

Od tow. z Leodyum otrzymujemy list, datowany z nocy rozruchów:

„Po przyjeździe do Leodyum zastałem straszny nastrój który wywołały wypadki pod „Populaire“. Plau Verte przedstawia pobojowisko. W kilku wielkich magazynach powybijano okna wystawowe. W „Populaire“ wywieszono sztandar z krepą. Przeszło 40 kul mauserowskich utkwiło w murach domu ludowego.

Pomimo rozporządzenia burmistrza, zakazującego zgromadzeń i manifestacyj, tłum zalewa place Verte i St. Lambert.

Na godzinę 5 zwołano garde civique. Spodziewane są rozruchy. Wczoraj zabito 3 osoby. Raniono z górą 40. Walczy ze śmiercią eser Krylenko (był w kawiarni Populaire — raniony z karabinu w gardło). Nastrój groźny — część robotników strejkuje. Prasa wzywa do spokoju. Posłowie socyalistyczni też.

Z OPERY.

Massenet: „Thaïs“.

Porównywano Masseneta-kompozytora z kobietą, której jedyną myślą — podobać się, nie bez słuszności. Autor „Manon“, jak w „Maryi Magdalenie“ oświadczył, że śpiewa nie sobie lecz ludziom, tak pozostał wiernym temu celowi, aż po „joungleur'a de Notre Dame“ i „la cigale“. Równocześnie z tem gonieniem za popularnością, prowadzącem nieodzownie do zaprzyjaźnienia się z banalnością, rozwijała się i druga cecha muzyki Masseneta pociąg do tematów o zabarwieniu religijnem i — nieodzownie zmysłowej miłości, czy ją reprezentują Magdalena, Thaïs czy inna kurtyzana.

Pod względem artystycznym „Thaïs“, która potrzebowała lat 18 na podróż z Paryża do Krakowa, łączy wszystkie wady i zalety autora. Pojęcie wad jest tu do pewnego stopnia względnem. Muzyka Francyi od niemieckiej zewnętrznie różni się bardzo silnie, podczas gdy tutaj polega na sile kolorytu, tam na półcieniach i subtelnych jego kombinacyach. Stąd nam wydaje się ona przeważnie monotonną, mało interesującą.

Muzyka Masseneta tę subtelność kolorytu posiada, posiada zmysłową miłosność (raczej miłostkowość) melodyi, lecz brak jej odżywczej siły, rozpędu twórczego, stąd działa na zmysły niezawodnie — lecz serca, duszy nie porusza. Orkiestra nie gra nigdy roli dominującej, czego zbytnio żałować nie wypada ze względu na przezierającą sylwetkę profesora konserwatoryum, cały nacisk polega na stronie malarskiej.

Wystawiając opery Masseneta na tę część trzeba zwrócić uwagę i kierować się subtelnym smakiem. Opera lwowska spełniła to zadanie zaszczytnie. Wystawiono „Thaïs“ bardzo starannie. Równie całość obrazów i sytuacyj, jak szczegóły dekoracyj i ugrupowania dowodziły, iż kierowała tu ręka wytrawna artysty o wyrobionym smaku. „Thaïs“ była też szeregiem bardzo pięknych malarsko i wybornie wyreżyserowanych obrazów, co pozwalało zapominać o treści, będącej bardzo marną przeróbką powieści A. France'a. Libretto Masseneta pozostaje bowiem do swego źródła w gorszym jeszcze stosunku, niż w zeszłym roku wystawione „Quo vadis“ do powieści Sienkiewicza.

Mistrzowską w swem wykończeniu była postać Atanaela, która w interpretacyi p. Okońskiego fascynowała siłą i plastyką, a zdumiewała zarazem subtelnością i głębią procesu psychicznego. Kreacyą tą zdobyłby sobie p. Okoński sukces stanowczy na największych nawet scenach, gdyby tylko strona wokalna była równie wspaniałą.

Postać tytułowa Thaïs odtworzona przez panią Bohuss Hellerową była interesującą, jak długo jej nie słyszeliśmy. „Interesującem“ było również odkrycie, że w starożytności, w Aleksandryi używano już bucików z paryskimi obcasami...

Wszystkim biorącym współudział należy się pochwała bez zastrzeżeń, chyba z gorącem życzeniem, by po temu zdarzała się częściej sposobność.

Słowa uznania należą się i p. Wolfsthalowi jako kapelmistrzowi. *T. Ch.*







Colosseum Hermanów od 16 czerwca. Nowy wspaniały program! **The 4 Kirsten Marletta**, akt sportowy. **Mahalma**, 15 minut w kraju cudów. **Blesera** ze swojemi małpami. **Anonymus**, śmiejące się, płaczące i śpiewające lalki. **Joe Berry**, champion skoczków. **6 Bathorys**, węgierski zespół damski. **The Randys**, eskc. potpourri. **Hilda Erna**, tancerka. **Kinoteatr**, ostatnie aktualności. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 5.

Zawiadomienie.

Stowarzyszenie wytwórcze szewców „Pośpiech“ w Krakowie, stow. zarej. z ogr. poręką odbędzie

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

w dniu 25 czerwca 1912 r. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ulicy Studenckiej L. 4.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3. Wniosek Rady Nadzorczej na rozwiązanie.

P. T. Rodziców

życzących sobie posyłać dzieci do mojej szkoły prywatnej, zawiadamiam, że ze względu na ograniczoną ilość klas i dzieci przyjmuję wypisy do końca czerwca. Szkoła obejmuje klasy początkowe (normalne) i średnie do 4 klasy gimnazyalnej, realnej włącznie. Nauka pod kierunkiem fachowych sił pedagogicznych, prowadzona metodami szkół nowego typu. — Dzieci z klas gimnazyalnych na życzenie rodziców zdają egzamina w rządowych szkołach. Co miesiąc odbywają się zebrania pedagogiczne rodziców i nauczycieli. Lokal jasny i obszerny. Dzieci spędzają pauzy w ogrodzie. Zgłoszenia od godziny 6 do 7.

Marya Ramułtowa w Krakowie, Krupnicza 16, I. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie**, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).